Rok III CZWARTEK, 2 MARCA 1933 r. Nr. 61

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-45

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko Kolejowa 11, tel. 28-08 Sosnowiec Będzińska 12, tel. 6-45 Cieszyn, Głęboka 28. Rybnik Piłsudskiego 1. Tarn. Góry, Lubliniec

Smierć republiki w Niemczech

Zawieszenie konstytucji — Hitler dusi przeciwników

BERLIN, 1.3. — Rząd Hitlera ogłosił dekret prezydenta Rzeszy „dla obrony narodu niemieckiego przed terorem komunistów". **Dekret ten zawiera szereg postanowień konstytucji w sprawie zagwarantowania wolności osobistej, swobody słowa, prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, tajemnicy listów oraz rozmów telefonicznych, nietykalności mieszkań i własności prywatnej.**

Surowe kary ciężkiego więzienia przewidziane są za opór wobec zarządzeń władz centralnych i krajowych. Śmiercią, względnie ciężkiem dożywotniem więzieniem będą karane zbrodnie zdrady stanu, podpalenia, zamachy oraz akty teroru.

W gmachu Reichstagu urządzono **wizję lokalną**, przy której był obecny uięty sprawca podpalenia, Holender van der Luebbe.

Ogłoszony komunikat stwierdza, że niemożliwem było, aby sam Luebbe dokonał tego czynu w tak krótkim czasie, jakim rozporządzał.

Urzędowa pruska agencja prasowa donosi, że dotychczasowe oficjalne dochodzenie w sprawie podpalenia gmachu Reichstagu wykazały, iż do nagromadzenia materiałów łatwopalnych **potrzeba było conajmniej 7 osób**, a do podłożenia ognia jednocześnie w wielu miejscach, **conajmniej 10.** Sprawcy wzniecenia pożaru musieli być bardzo dobrze obznajmieni z rozkładem olbrzymiego budynku, co możliwem jest tylko po długoletniem swobodnem poruszaniu się w gmachu.

Najcięższe poszlaki co do udziału w podpaleniu istnieją **przeciwko posłom partji komunistycznej**, którzy ostatnio niezwykle często zbierali się w Reichstagu pod różnemi pozorami.

Według doniesień dzienników berlińskich, przewodniczący partji socjal - demokratycznej Wels zwrócił się do wicekanclerza Papena z pismem, w którem stwierdza, iż cała dotychczasowa działalność partji socjal - demokratycznej wykazała, iż **niema ona nic wspólnego ze sprawcami zamachu na Reichstag**, że zawsze potępiała akty teroru, a członkowie jej odznaczali się zawsze wzorową dyscypliną.

Zakaz dzienników socjal - demokratycznych, ulotek i plakatów partji uważa on za bezprawny.

Z całej prowincji nadchodzą wiadomości o przeprowadzanej tam akcji policyjnej przeciwko organizaciom partyjnym i prasie komunistycznej i social-demokratycznej.

O zmobilizowaniu oddziałów pomocniczych policji z pośród szturmówek hitlerowskich i stahlhelmowskich donoszą z Duesseldorfu, Weimaru, Rostocku, Norden, Poczdamu, Górnego Śląska i t. d.

BERLIN, 1.3. — Liczba aresztowanych w związku z podpaleniem Reichstagu wynosi około 200 osób. Dzisiejsza noc minęła naogół spokojnie. Jedynie w 2-ch punktach miasta doszło do strzelaniny, podczas której 2 osoby zostały ranne. Są to hitlerowcy.

Na gmachu komunistów t. zw. domu Liebknechta, w którym mieściła się centrala partji komunistycznej, **wywieszono swastykę Hitlera.** Równocześnie odbył się przemarsz oddziałów szturmowych przed tym budynkiem.

Pomiędzy reichsbannerowcami i komunistami z jednej strony, a narodowymi socjalistami z drugiej doszło we wtorek po południu do **ostrego starcia w Wormacji.** Jednego z hitlerowców pokłuto nożami. Wywiązała się strzelanina. Szereg osób odniosło rany.

LONDYN, 1.3. — „Times" podkreśla, że **obecna sytuacja w Niemczech stanowi niebezpieczeństwo dla pokoju międzynarodowego.**

Przed dwudniowym strajkiem

Bezczelna odmowa przemysłowców

W dniu wczorajszym związki zawodowe górników otrzymały pismo od pracodawców zawiadamiające, iż związek pracodawców nie zamierza przyśpieszać terminu rokowań i odrzuca wysunięte przez robotników propozycje, utrzymując poprzednie swe żądanie odbycia pertraktacyj w połowie marca.

Wobec postanowienia przez związki zawodowe górników, iż odpowiedź negatywna w sprawie przyspieszenia terminu pertraktacyj równa się ich zerwaniu, należy się spodziewać, że ze strony robotników zostanie wysunięty wniosek do komisji arbitrażowej o rozstrzygnięcie sporu. Jest to logicznem następstwem zerwania pertraktacyj, za jakie musi być uważany ostatni list przemysłowców.

Decyzja co do taktyki związków zawodowych zapadnie w dniu dzisiejszym na posiedzeniu, w którem uczestniczyć będą zarządy wszystkich wchodzących w porozumienie organizacyj górniczych.

Metalowcy poprą górników

W dniu wczorajszym t. j. w środę 1-go marca obradował Zespół Pracy związku metalowców nad sytuacją — wytworzoną proklamowaniem strajku protestacyjnego na dzień 3 i 4 b. m. przez górników. Zespół Pracy związków metalowców postanowił, iż zgodnie z uchwałą Zespołu Pracy związków górniczych, w razie rozszerzenia się strajku protestacyjnego na powszechny, w dowód solidarności w walce o słuszne prawa robotników śląskich proklamuje również strajk protestacyjny w hutnictwie.

Termin wybuchu strajku hutników ustalony zostanie na wspólnem posiedzeniu obu Zespołów Pracy.

Co do technicznych przygotowań odbędzie się specjalne posiedzenie w dniu dzisiejszym.

Co mówi wojewoda Grażyński

W dniu wczorajszym udzielił p. wojewoda Grażyński wywiadu korespondentowi oddziałowi Polskiej Agencji Telegraficznej o obecnej sytuacji w przemyśle węglowym. Pan wojewoda zwrócił uwagę na spadek produkcji w porównaniu z rokiem 1931, stwierdzając, iż w okresie dwuletnim wyniósł on 25 proc., oraz na kurczenie się rynków zbytu zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznych rynków konwencyjnych. Podkreślił, iż wobec tego, że eksport nierentowny na rynki t. zw. wolne obciąża przedewszystkiem kopalnie górnośląskie, muszą być one przedmiotem specjalnej troski i opieki ze strony władz państwowych i każda sprawa, łącząca się z kwestią polityki węglowej musi mieć na oku utrzymanie eksportu, który daje nam waluty zagraniczne i przyczynia się znakomicie do utrzymania aktywnego bilansu handlowego, co jest rzeczą pierwszorzędnej wagi dla naszej sytuacji walutowej.

Odnośnie obecnego sporu zarobkowego oświadczył p. wojewoda iż stanowisko rządu w sprawie toczącego się sporu określił już p. minister Hubicki. P. wojewoda stwierdził, że rząd stoi na stanowisku utrzymania dotychczasowych zarobków robotniczych, wychodząc z tego założenia, że sprawa ciężkiej sytuacji przemysłu węglowego musi znaleźć rozwiązanie w innych zupełnie płaszczyznach.

P. wojewoda stwierdził, że rząd zajął stanowisko negatywne do postulatów przemysłowców w następstwie czego nie dojdzie do obniżki zarobków, o stanowisku tem są powiadomione związki zawodowe.

W końcu swego wywiadu oświadcza p. wojewoda: **Uważam, że na terenie Śląska potrzebna jest konsolidacja sił w kierunku utrzymania produkcji i zbytu, potrzebny jest spokój i ciągłość pracy, gdyż tylko to może dopomóc nam do zwycięskiego przełamania kryzysu i ugruntowania solidnych postaw wszystkich gałęzi naszego przemysłu.**

Proklamowanie strajku na wyższych uczelniach w Warszawie

W Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego odbył się wczoraj, o g. 11 r., wiec studentów tej uczelni.

Liczni mówcy protestowali przeciw nowej ustawie akademickiej, wypowiadając się za dotychczasową autonomją wyższych uczelni.

Uchwalono następnie proklamować strajk studentów. Termin strajku wyznaczony będzie po porozumieniu z Uniwersytetem i Politechniką.

Przypuszczalnie więc strajk na tych 3-ch uczelniach rozpocznie się już w piątek.

Strajk kolejowy grozi Austrji

WIEDEŃ, 1.3. — Z powodu zapowiedzianego strajku kolejowego w Austrji, rada ministrów zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie, na którem stwierdzono, że udział w strajku sprzeciwia się obowiązującym przepisom służbowym i ma być karany aresztem, a nawet wydaleniem ze służby.

CIĄGNIENIE DOLAROWKI

str. 2-ga

Zastanówmy się trochę...

Nie chcą nawet rozmawiać

Komisja porozumiewawcza związków zawodowych górników proklamowała dwudniowy strajk demonstracyjny wszystkich górników polskich na terenie trzech zagłębi węglowych.

Kiedy delegaci górników zwrócili się do przemysłowców z propozycją nawiązania rokowań, tamci odmówili wszelkich pertraktacyj. Poprostu: żądają obniżenia zarobków i nawet nie życzą sobie z górnikami rozmawiać.

Jesteśmy zdania, że tym razem nie potrzeba już czekać, aż minister Zarzycki zabierze znów głos, aby napiętnować tych Polaków, którzy w niemieckim przemyśle na polskim Śląsku prowadzą szkodliwą dla Państwa z punktu widzenia społecznego, gospodarczego i politycznego działalność. Opinja publiczna wie już doskonale na których to Polaków spada odpowiedzialność za wytworzony obecnie na Śląsku stan rzeczy. I wie dobrze, którzy to Polacy, byli ministrowie, byli dygnitarze i przedstawiciele „nazwisk rodowych“, odmawiają dziś nawet wszelkich rozmów z polskim robotnikiem na Śląsku.

Na szczęście rząd zajął w tej sprawie właściwe stanowisko. Mamy przed sobą właśnie tekst wywiadu, udzielonego przez wojewodę śląskiego p. Grażyńskiego prasie. W wywiadzie tym stwierdza p. wojewoda, że rząd nie zgodzi się obecnie na żadną obniżkę płac górników.

Ze słów tych wynika, że orzeczenie komisji pojednawczo-arbitrażowej, której postanowienia są, jak wiadomo, wiążące dla obu stron, wypadnie tym razem po myśli postulatów górników, to znaczy sprzeciwi się zamachowi przemysłowców na zarobki górnicze.

Dobrze się stało, że w kołach miarodajnych dojrzało wreszcie przekonanie, iż wszelkie dalsze ustępstwa na rzecz wielkiego przemysłu, byłyby tem samem co lanie wody do beczki bez dna. Przypominamy, że przed rokiem, gdy komisja arbitrażowa obniżyła płace górników o 8 proc., uczyniła to przedewszystkiem wierząc zapewnieniom przemysłowców, iż po przeprowadzeniu tej obniżki będą w możności nie zmniejszać stanu zatrudnienia. Słowa jednak nie dotrzymali. Wprost przeciwnie — z największym cynizmem zaczeli stosować masowe redukcje.

Jeśli więc tak, jak przewidujemy, orzeczenie komisji arbitrażowej odrzuci żądania przemysłowców, to w zagłębiach węglowych skończy się na dwudniowym strajku protestacyjnym. Gdyby natomiast miało być inaczej, wybuchnie strajk powszechny górników, którego skutki mogą się stać dla Państwa wręcz batastrofalne.

Oby do tego nie doszło!

Nożem w pierś zwierzchnika

Czyn rozpaczy zredukowanego introligatora

Nędza i głód, a bardziej jeszcze od nich bezwzględny i często nawet nieludzki sposób obchodzenia się pracodawców ze zredukowanymi pracownikami, popycha tych ostatnich do aktów rozpaczy, doprowadzających do zbrodniczych czynów.

Fakty takie notowaliśmy już niejednokrotnie, wystarczy wspomnieć chociażby głośny, a niedawny czyn Blachowskiego, z którego ręki padł dyrektor zakładów Żyrardowskich Köhler.

Obecnie znowu mamy do zanotowania równie smutny i tragiczny w swem podłożu wypadek.

Terenem, na którym rozegrał się krwawy akt rozprawy, była firma „Nasz sklep Uranja“ w Warszawie, gdzie od dłuższego czasu pracował introligator Ignacy Mackiewicz.

Kierownik Władysław Śledziński, przyłapawszy go dwa razy na paleniu papierosa, co wobec dużej ilości łatwopalnych materjałów było wzbronione, usunął Mackiewicza z miejsca z posady, bez żadnego odszkodowania.

Zrozpaczony introligator przepraszał, odnosił się do zarządu, błagał o przyjęcie z powrotem do pracy, poszukiwał jej gdzieindziej — wszystko bezskutecznie. Wreszcie po wyprzedaniu wszystkiego co się dało, głód zajrzał w oczy rodzinie nieszczęsnego bezrobotnego.

Wtedy to zjawiła się nadzieja poprawy bytu. Podczas jednej z wizyt w firmie Uranja, kierownik Śledziński oznajmił Mackiewiczowi, że pojutrze będzie przyjęty znowu do pracy.

Radość w rodzinie introligatora nie trwała jednak długo, już bowiem następnego dnia zawiadomiono go, że nie ma się po co zgłaszać, jest bowiem niepotrzebny.

Mackiewicz nie chcąc wierzyć tym strasznym słowom, oznaczonego dnia zjawił się w firmie.

Pracownicy słyszeli podniesiony głos kierownika, który w gabinecie swym oznajmił Mackiewiczowi, że go stanowczo nie przyjmie.

Po kilku minutach rozmowy z gabinetu doszedł hałas przewracanego krzesła, a następnie w drzwiach ukazał się Śledziński, wołając, że został ugodzony nożem. W ślad za nim wybiegł Mackiewicz i zadał mu drugi cios trzymanym w ręku introligatorskim nożem.

Śledziński padł, zalewając się krwią. Przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, zmarł jeszcze tego samego dnia.

Mackiewicz po dokonaniu strasznego czynu, wyciągnął z kieszeni brzytwę i poderżnął sobie dwa razy gardło.

Z ran tych wyleczył się jednak w tym samym szpitalu, a obecnie stanął przed sądem okręgowym w Warszawie, by za czyn swój odpowiedzieć przed prawem.

Zbadano świadków. Najbardziej cenne dla sądu było zeznanie p. Ballinga, który zeznał, że nieboszczyk był człowiekiem wprost niskiego charakteru. O ile wynosił się wobec pracowników, których uważał za ludzi gorszego gatunku od siebie, o ile traktował ich w sposób niegodziwy, o tyle w stosunku do swych zwierzchników, łasił się i podlizywał.

Po mowach prokuratora i obrońcy sąd wydał wyrok skazujący Ignacego Mackiewicza na 5 lat więzienia za zabójstwo popełnione w stanie silnego wzburzenia, wywołanego, jak stwierdził przewodniczący w ustnych motywach, postępowaniem zmarłego ś. p. Śledzińskiego.

Stypendja dla studentów

w rękach ministra

Komisja oświatowa Sejmu obradowała wczoraj nad projektem ustawy o stypendjach akademickich. Postanowienia tej ustawy polegają na tem, że odtąd stypendja przyznawać będzie studentom jedynie minister oświaty, zastrzegając sobie 20 proc. funduszu stypendjalnego do wyłącznej dyspozycji. Odczytano następnie list jedenastu rektorów polskich szkół wyższych, wystosowany do ministra, w którym wyrażają żal, że projekt omawianej ustawy nie był przesłany władzom akademickim dla wyrażenia opinji. Wskutek tego w projekcie znalazło się wiele postanowień, mogących doprowadzić do konfliktów między rządem a młodzieżą i między władzami centralnemi a władzami szkolnemi.

Rektorzy wyrażają obawy, że minister nie będzie w tych sprawach miał dostatecznych informacyj. W dyskusji posłowie opozycyjni wystąpili kategorycznie przeciwko tej ustawie.

:)*(:

Bezrobotni! - nie będzie eksmisyj

Przedłużenie moratorjum do jesieni

Pod przewodnictwem p. premjera Prystora odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, na którem **rozaptrywano w dalszym ciągu sprawy związane z uruchomieniem robót publicznych.**

Niezależnie od powyższego, biorąc pod uwagę ciężką sytuację bezrobotnych, **komitet postanowił przedłużyć na okres letni t. zw. moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych, polegające na ochronie przed eksmisją bezrobotnych, zamieszkujących jedno lu dwuizbowe mieszkania.** Moratorjum to obowiązujące w okresie zimowym, rozszerzone zostanie na czas **od 1 kwietnia do 31 października b. r.,** podobnie jak to miało miejsce w lecie ub. roku.

)*(

Kto wygrał na dolarówce?

40.000 dolarów Nr. 1329.

8.000 dolarów Nr. 980330.

Po 3.000 dolarów N-ry: 661100 925751 105598.

Po 1.000 dolarów N-ry: 1124537 466167 1401653 431035 940913.

Po 500 dolarów N-ry: 0074709 947743 1250582 964039 593937 1396814 1323439 447500 44548 996639.

Po 100 dolarów N-ry: 270031 327929 1291746 311923 1063372 812470 784341 32746 730873 392910 845171 875247 1373985 726428 1289519 992238 801098 269946 141955 994247 334487 1093342 1421964 672592 157196 1394350 722190 1215206 1408658 1006392 1490978 823308 740425 892442 983809 1094049 876628 700264 593244 607100 564308 1257659 1304337 265790 1118120 553092 1173538 272714 839736 169176 349060 77854 154561 705871 987002 1325500 1385051 587637 1081595 1120968 730598 1330337 432806 1026123 890579 1235706 1330190 925429 476064 457435 263154 988978 1389888 1465819 899283 594879 470980 954674 744061.

Wróżby na dziś

Dzień dzisiejszy przynosi zmiany na lepsze i oznacza możliwość poprawy sytuacji po niemiłych kilku dniach ostatnich.

Samo południe może przynieść przemijający gorszy nastrój bez złych skutków, a okres poobiedni obiecuje nowe możliwości, przeżycia zainteresowania, dażenie do orygina!ności i większej samodzielności, oraz spotkanie z ludźmi o wybitnej indywidualności.

Wieczór zapowiada się również dodatnio.

POGODA

Naogół chmurno, miejscami mglisto z niewielkiemi przejaśnieniami. Umiarkowany mróz. Słabe wiatry z kierunków wschodnich lub cisza.

Górnośląski przemysł węglowy odstępuje kontyngent Niemcom?

Tajny układ z syndykatem węglowym w Gliwicach

W jednym z poprzednich artykułów wspominaliśmy o wielce podejrzanych objawach kurczenia się naszego eksportu węgla, co jakoś dziwnie się zbiegło z rzuconą przez przedstawicieli tego przemysłu wobec czynników miarodajnych **poprostu groźbą** wycofania się z eksportu.

Przemysł górnośląski związany jest z przemysłem niemieckim Śląska Opolskiego wielu węzłami i sympatjami. Dlatego też zachodziła niejednokrotnie potrzeba **wkraczania czynników urzędowych** w machinacje naszych baronów przemysłu, starających się nieść w najróżniejszej formie pomoc swoim **„braciom z za kordonu“.**

Zwłaszcza głośnemi się stały manipulacje „pomocowe“, udzielane przemysłowi Śląska Opolskiego przez przedsiębiorstwa opanowane przez **kapitał niemiecki** na polskim Górnym Śląsku w formie t. zw. **obrotu uszlachetniającego.** Niesławnie zmarły t. zw. „Berg u. Huettenman“ żywił **zgoła braterskie uczucia** dla identycznej organizacji przemysłowców niemieckich w Gliwicach. Istnieje wiele znaków nie tylko na niebie, ile na ziemi, że wężyły te i uczucia kontynuuje K. O. P. (Ogólnopolska Konwencja Węglowa), a raczej jej członkowie zrzeszeni w K. G. S. (Górnośląska Konwencja Węglowa).

Między Ogólnopolską Konwencją Węglową a Syndykatem Węglowym w Gliwicach **istnieje tajny układ** co do podziału rynków Europy środkowej i w ramach tego układu ustalane są kontyngenty dla członków Ogólnopolskiej Konwencji Węglowej i Syndykatu Węglowego w Gliwicach.

Już niejednokrotnie podnoszono publicznie, zwłaszcza ze strony robotniczej, zarzuty, że **redukuje się robotników i unieruchamia kopalnie po stronie polskiej, a przypadające na nie kwoty wydobycia przerzuca się na zakłady, znajdujące się po drugiej stronie granicy.**

Jakkolwiek ten bardzo ciężki zarzut brzmi nieco paradoksalnie i istnienie takiego faktu wydaje się niedopomyślenia, to jednak **podobny fakt ze sprzedanym kartelowi niemieckiemu kontygentem rur** z kartelu międzynarodowego przez jedno z towarzystw, znajdujących się na polskim Górnym Śląsku, nie pozwala przejść nad tem do porządku dziennego.

Wiemy, że Ogólnopolska Konwencja Węglowa ustala co miesiąc licencję ogólną, obejmującą zbyt w kraju i na rynkach t. zw. licencyjnych, przyczem kontygent tych ostatnich ustalany jest co kwartał.

Umowa konwencyjna dopuszcza **możliwość odstępowania kwot** kontygentowych pomiędzy członkami różnych konwencyj regionalnych, przyczem potrzebna jest w tym celu tylko **zgoda obu stron.**

Dla formalności jednak przewidziana jest konieczność powiadomienia o tem dyrektora generalnej Konwencji Ogólnopolskiej, **nie ma on jednak prawa wyrażenia sprzeciwu...**

Jakkolwiek w umowie Konwencji Ogólnopolskiej (ściśle poufne!) nie jest to wyraźnie powiedziane, to niemniej jednak z ducha jej wynika, że kiedy jest mowa o różnych konwencjach regionalnych istniejących w Polsce tylko dwu (Konwencja Górnośląska i Konwencja Dąbrowsko - Krakowska), to rozumiane jest, iż **Syndykat Węglowy w Gliwicach należy w tym wypadku uważać za jedną z takich konwencyj regionalnych.**

Dla władz Konwencji Ogólnopolskiej wystarczające jest tylko (par. 23, pkt. b), jeśli w zawartej co do odstąpienia kontygentu umowie jest powiedziane, że nastąpi zwrot odstąpionych ilości w przeciągu 12 miesięcy.

Stąd też powstaje ta zupełnie realna groźba, że mające być wykorzystane przez działające w Polsce towarzystwa węglowe kontygenty na rynkach licencyjnych, są nawet **niebardzo pocichu** odstępowane członkom Syndykatu Węglowego w Gliwicach.

Niema dymu bez ognia. I jeśli przedstawiciele robotników uporczywie twierdzą, że redukuje się załogi i unieruchamia się kopalnie na polskim Górnym Śląsku, a produkcję przerzuca się na kopalnie Śląska Opolskiego, to **w obliczu istniejącego porozumienia z Syndykatem Węglowym w Gliwicach zarzut ten otrzymuje realną podstawę, zwłaszcza jeśli się bierze przytem pod uwagę, że niektórzy członkowie Konwencji Ogólnopolskiej i Górnośląskiej są jednocześnie członkami Syndykatu gliwickiego...**

Sądzimy, że obecna chwila zwłaszcza się nadaje na znalezienie odpowiedzi na logiczne wyłaniające się pytanie:

Czy aby górnośląski przemysł węglowy nie odstępuje swoich kontygentów na rynki licencyjne przemysłowi węglowemu Śląska Opolskiego?

J. K.

Gazy trujące z samolotów

Japończycy idą naprzód -- Znów zdrada chińskiego generała

PEKIN, 1.3. — Chińskie dowództwo oskarża Japończyków iż używali **bomb wypełnionych gazami trującemi** podczas ataków samolotów na Czao-Jang i Pei-Biao. Generał Fang-Ju-Lin, gubernator prowincji Dżehol, donosił o **bombardowaniu za pomocą bomb gazowych** podczas ataku eskadry japońskiej na Czeng-Teh-tu. Generał Tang oświadczył, iż poinformował o używaniu gazów trujących przez Japończyków rząd nankiński, do magając się wdrożenia dochodzenia.

Tang dowodził garnizonem w Czao-lang. Wojska jego jak oświadczył, wycofały się w kierunku północno-zachodnim, gdy Japończycy zajęli miasto. Pozostawia to **otwartą drogę dla wojsk japońskich,** posuwających się obecnie z większą ostrożnością na południowy zachód w **kierunk ustolicy prowincji Dżehol.** Marsz armji japońskiej i mandżurskiej jest poprzedzany **ciągłemi lotami aeroplanów.** Wszystkie drogi poza linjami chińskiemi są przepełnione przez uciekinierów.

TOKIO, 1.3. — Wojska japońskie posuwają się w dwóch kierunkach, na Czin-Feng oraz na Ling-Han. W odcinku Czin-Feng Japończycy odparli 10 tysięcy żołnierzy. Na froncie Ling-Uan Japończycy spotykają **zajadły opór ze strony Chińczyków.**

Według ostatnich wiadomości wojska japońskie rzekomo opanowały Pei-Czang.

Generał Hsi-Wen-Hua, dowódca wojsk chińskich w Czih-Feng, **przeszedł na stronę niepodległego państwa mandżurskiego.**

Do Czin - Wang - Tao przybył **japoński okręt Awio-Matka,** któremu towarzyszą dwa japońskie okręty wojenne. Obecnie w porcie Czin - Wang - Tao znajduje się 10 wojennych okrętów japońskich.

Główna kwatera chińska twierdzi, iż **wszystkie ataki japońskie, mające na celu opanowanie przełęczy Pai-Szih - Tsu, zostały odparte.** Operacje japońskie ograniczają się do bombardowania pozycyj chińskich.

TOKJO. 1. 3. **Kawalerja pod dowództwem gen. Mogi, posuwająca się prędko naprzód, zajęła Pao-Czuing. Jednocześnie wojska gen. Matsudy weszły do Czien - Ping. Wkrótce potem Japończycy zajęli Czih - Feng.**

Regularna bitwa przemytników

w pobliżu dworca w Brzozowicach

Dzisiejszej nocy odcinek zielonej granicy opodal dworca kolejowego w Brzozowicach był widownią zaciekłej strzelaniny jaką stoczyli strażnicy gra nicznі z wieloosobową bandą przemytniczą.

Gdy obładowani workami przemytnicy przekraczali pas graniczny zostali ze wszystkich stron otoczeni przez strażników, którzy wezwali ich do poddania się.

Gdy wezwanie nie odniosło skutku i przemytnicy rozsypali się tyraljerę, by w ten sposób przejść bokami, rozpoczęła się gęsta strzelanina, która chwilami przypominała regularną wojnę.

Z karabinów i rewolwerów strażników padło około 100 strzałów, nie ra niąc na szczęście nikogo.

Przytrzymano natomiast 42 przemytników, przeważnie mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego, prowadzonych przez niejakiego Adama Dziubę. W ręce strażników wpadł obfity łup w postaci 450 klg. owoców południowych przemyconych z Niemiec.

Zatrzymanych wraz z towarem odstawiono do urzędu celnego w Brzezinach Śląskich, który miał z nimi pra cę do południa. Przemytników po spi saniu doniesień karnych zwolniono.

Zamiast płacić

pokłóli nożami

Wczoraj wieczorem powiadomiono policję w Król. Hucie, iż w restauracji Burnickiego (Mieleckiego 47), wybuchła awantura.

Przybyły funkcjonarjusz policji stwierdził, że w restauracji zabawiało się kilku osobników, którzy, kiedy przyszło do płacenia, wszczęli kłótnię z restauratorem i pokłuli nożami, in tenwenjującego na rzecz restauratora, niejakiego Piechę z Król. Huty, poczem wybiwszy szyby w drzwiach wejściowych wyszli.

Bezdomni włóczędzy

przez nieostrożność wzniecili ogień

CIESZYN, 1.3. — Tel. wł. — Wczorajszego wieczoru wybuchł pożar w drewnianym domku Rudolfa Solowskiego w Boguszowicach i zniszczył go doszczętnie wraz z przybudowaną doń cieplarnią i większą ilością cennych roślin.

Domek był niezamieszkały, a Solowski korzystał z niego tylko w razie przeprowadzania prac w cieplarni.

Jak się okazało w domku nocowali często bezdomni włóczędzy, którzy te go wieczora prawdopodobnie przez nieostrożność wzniecili ogień.

Porwany przez pas transmisyjny

Śmiertelny wypadek w fabryce porcelany

Wczoraj przed południem zdarzył się w fabryce porcelany Gieschego w Zawodziu groźny przejmujący wypadek, który pociągnął za sobą życie ludzkie.

Około godz. 11-ej zerwał się przy jednej z maszyn pas popędowy, którego naprawę powierzono uczniowi fabrycznemu, 16-letniemu Janowi Padalcowi, pochodzącemu z Czernicy, a zamieszkałemu na terenie fabryki.

Gdy chłopak był gotów z pracą i zabierał się do zakładania pasa mua będąc w ruchu koło, został momentalnie porwany przez pas i odrzucony z potężną siłą, tak, że uderzywszy ciałem o sufit hali maszyn zawisł na wale korbowym transmisji.

Nieszczęśliwemu pospieszono natychmiast z pomocą, zdejmując go z niebezpiecznego miejsca i składając na zaimprowizowane no sze.

O wielkiej sile, jaka rzuciła chło pca o sufit, świadczy fakt, iż doznał on złamania obu nóg i rąk oraz ciężkich okaleczeń na głowie. W stanie beznadziejnym ofiarę pracy przewieziono do szpitala OO. Bonifratrów w Bogucicach, gdzie mimo pomocy lekarskiej o godz. 2-ej popołudniu zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Bezpośrednio po wypadku na miejsce ziechała komisja z ramienia inspekcji pracy oraz przedstawiciele plicji, którzy przeprowadzili dochodzenia w kierunku winnych pożałowania godnego wypadku.

Przy tej okazji stwierdzono niedbalstwo maszynisty, który wbrew obowiązującym przepisom nie wstrzymał transmisji w chwili zakładania pasa.

Jak kradną w Ameryce

Co bankier -- to złodziej

Kryzys bankowy w Ameryce doprowadził do niesłychanych rewelacyj o polityce finansowej kierowniczych instytucyj bankowych i ludzi finansów.

B. urzędnik śledczy w komisji giełdowej senatu, David Olson, oskarżył ambasadora amerykańskiego w Londynie, Mellona, który jeszcze przed rokiem był ministrem skarbu, że wydał 400 miljonów dolarów na pokrycie szkód, wynikłych z oszustw podatkowych amerykańskich towarzystw okrętowych.

W Chicago prokurator postawił w stan oskarżenia magnata elektrycznego, Samuela Insulla i dwu członków jego rodziny, oraz 16 dyrektorów koncernu Insulla, z powodu oszustw na szkodę akcjonarjuszów, których fałszywie informowano, oraz z powodu nadużyć w 25 wypadkach.

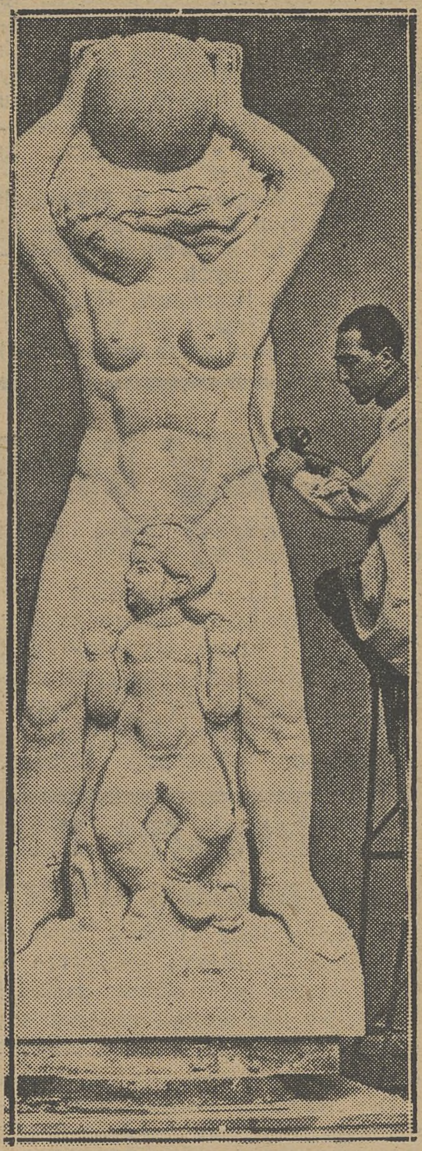
Jak w Nowym Jorku stało się wiadomem, ustąpienie kierowników National City Banku w Nowym Jorku Mitchella i Bakera na leży zawdzięczać interwencji Roosevelta, który widział się zmuszonym do swego kroku, skoro w ko misji bankowej senatu poczyniono sensacyjne odkrycia.

Przytem doniesiono, że dyrektorzy National City Banku i inni ban kierzy pokryli straty, wynikłe z własnych operacyj bankowych, z funduszów akcjonarjuszów bankowych na wysokość 2,5 miljonów dolarów.

Tymczasem kryzys bankowy za ostrza się coraz bardziej. W Ohio 50 banków zamknęło swe okienka, a w Indianie 20 banków zawiesiło wypłaty. Banki oczekują ogłoszenia świąt bankowych przez guber natora. Szereg banków wypłaca tylko 1 proc. wkładów.

*

Gubernatorzy stanów Kentucky i Tennessee ogłosili moratorjum, obejmujące wszystkie banki w ich stanach.



Dla londyńskiego ratusza wykonuje obecnie angielski rzeźbiarz Hardiman oryginalne ujęty olbrzymi posąg.

Zagraniczni złodzieje

Z Cieszyna donoszą:

W ostatnich dniach dokonano dwu śmiałych włamań do składów rzeźnickich Rudolfa Czapli w Kończycach Małych i Pawła Drozda w Zebrzydowicach, przyczem łupem sprawców stały się wędliny i większa ilość mięsa.

W toku dochodzeń okazało się, że włamań dopuścili się w obu wypadkach złodzieje zagraniczni, przybyli w tym celu ze Śląska czeskiego. Uzyskawszy tej informacje policja nasza skomunikowała się z żandarmerją czeską, która wszystkich ujęła i osadziła w więzieniu sądowem w Frysztacie. Są to mieszkańcy Frysztata Arnold Kossek, Jan Łukawski i Wilhelm Kasprzyk, obywatele czechosłowaccy.

Przypomniała sobie babka...

Podziwu godnym flegmatykiem jest obywatel Wielkich Piekar p. Teodor Sztampka (Marjacka 49).

Zgłosił się on w komisarjacie policji w Szarleju i złożył doniesienie na niej. Roberta Miodka, który urządził burdę w restauracji p. Sztampkowej (matki donoszącego), co miało miejsce z początkiem września ub. roku.

Z niezwykłą dokładnością, tak, jakby zajście miało miejsce przed chwilą, odtworzył p. Teodor wszystkie szczegóły, a więc wygrażanie się „że zabije ją siekierą".

Po tem zeznaniu złożył p. Teodor następnie o wyrządzonej przez owego Miodka awanturze z nożem w ręku, przyczem grozić miał zabiciem; skończyło się jednak na wybiciu 12 szyb w oknach, uszkodzeniu stołów i mebli restauracyjnych. To ostatnie miało miejsce w dniu 23 listopada ub. r.

Spisujący protokół przodownik ustawicznie kiwał głową, wyrażając tem zdziwienie, dlaczego p. Teodor dopiero teraz przypomniał sobie o sprawkach Miodkowych.

Coś w tem jednak tkwi i tu właśnie cały sęk.

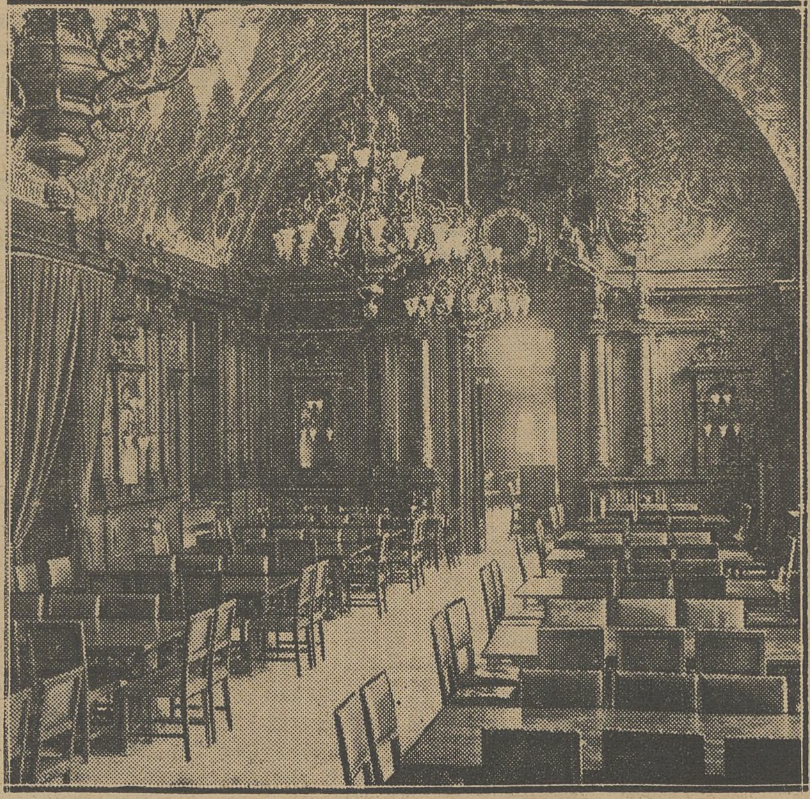


— Czy mógłbym się rozmówić z Johnem Simpsonem? Jestem jego dziadkiem.

— Spóźnił się pan, on właśnie poszedł na pański pogrzeb



Wspaniale urządzona czytelnia w gmachu parlamentu Niemieckiego, zniszczonym przez pożar.



Sala jadalna w spalonym Reichstagu.

Przypadek ocalił stróża
przed zatruciem gazem z bieda-szybów

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj rano w domku stróża hutniczego Warwasa. Domek ten położony na terenie huty Schellera, sąsiadując bezpośrednio z kilkoma otwartemi bieda-szybami wskutek starości groził runięciem.

Z terenu bieda-szybów wydobywały się gazy i przedostały się one przez otwór w ziemi do mieszkania Warwasów, którzy ulegli zatruciu.

Przybyły wczoraj rano do mieszkania syn Warwasów zastał rodziców w stanie nieprzytomnym, wezwał bezzwłocznie lekarza, który polecił przewieźć oboje do szpitala.

Dzięki temu przypadkowi zawdzięczają Warwasowie swe ocalenie.

Zycie ludzkie--nie fraszka
pp. szoferzy!

Ulica Styczyńskiego, u zbiegu Redena w Wielkich Hajdukach była onegdaj terenem nieszczęśliwego wypadku, który omal że

nie skończył się tragicznie.

Jadący w szybkiem tempie samochód osobowy Śl. 9152, którym kierował szofer Alojzy Bogacki z Katowic III (Wojciechowskiego 11)

zaczepił błotnikiem

ciągniony przez Franciszkę Skorupową z W. Hajduk (Ligonia 2) wózek ręczny, skutkiem czego upadła ona na bruk i

wleczona wózkiem po jezdni

na przestrzeni około 30 metrów, odniosła, na szczęście, tylko zdarcie naskórka na kolanach.

Po tym wypadku niesumienny

szofer usiłował się ulotnić,

został jednak zatrzymany przez przechodniów i oddany policji.

Nie minie go zapewne sprawiedliwa kara.

Z głodu stał się oszustem

Wypłacający zasiłki dla bezrobotnych w Królewskiej Hucie urzędnik magistratu zwrócił uwagę na mężczyznę, który wydawał się mu podejrzany, bowiem zbyt

często wystawywał on w „ogonku“.

Podejrzenie to było tym razem zupełnie słuszne.

Podejmującym zasiłek na legitymację opiewającą na nazwisko Józefa Błaszczykowskiego, bezrobotnego z Królewskiej Huty (Damrota 9), okazał się 30-letni Antoni Trzepizur rodem z Kłobucka pow. Częstochowa, zam. ostatnio w Król. Hucie (Podgórna 9).

Do ukończenia dochodzeń zatrzymano Trzepizura w areszcie policyjnym.

Zeznał on, że jako kawaler, pozbawiony jest zaopatrzenia i podejmowaniem zasiłku na obcą legitymację ratuje się

przed śmiercią głodową.

Straszny znak czasu...

Spotkanie oko w oko z „granatowymi“
Z „roboty“ do aresztu

Wczoraj nad ranem patrol policji natknął się w Hołubkach w Król. Hucie na podejrzanego mężczyznę, który dźwigał ciężkie paczki.

Ukazanie się granatowych mundurów nie wywarło na owym osobniku większego wrażenia i nie zdradzał on najmniejszego zdenerwowania lecz szedł dalej

wolnym krokiem.

Ponieważ i ta okoliczność zaintrygowała stróżów bezpieczeństwa, zatrzymali go i zbadali zawartość worka i paczek w których znaleźli

15 lasek mydła,

kilkanaście kostek margaryny i inne artykuły spożywcze, w kieszeniach zaś

pieczątki firmy Dutkiewicz.

Kierując się tym szczegółem „granatowi“ udali się pod sklep Dutkiewicza, mieszczący się przy ul. 3 Maja 42, mając na oku zatrzymanego „tragarza“ Józefa Hadę z Król Huty (Górnicza 17). Okazało się, że Hada zaopatrzył sie w znalezione przy nim artykuły w sklepie Dutkiewicza, do którego uprzednio się włamał.

Z tego szczególnego zbiegu faktów był wielce zadowolony p. Dutkiewicz, któremu zwrócono łup złodziejski.

Hadę osadzono w areszcie. Przekazany on będzie władzom sądowym.

—:o:—

Zawody lekkoatletyczne
Katowickiego Okr. Ośrodka W.F. w hali

Zwyczajem ubiegłych lat urządza Ośrodek W. F. swe doroczne zawody lekkoatletyczne na hali dla pań i panów — ćwiczących w zespołach Ośrodka. Zawody odbędą się dla pań i panów w 2-ch terminach t. j. 12 marca dla niezaawansowanych, zaś 19 marca dla zaawansowanych.

Do grupy niezaawansowanych zostaną zaliczeni zawodnicy klasy C i zawodniczki klasy B, oraz początkujący niestowarzyszeni, do grupy zaawansowanych zawodnicy klasy A i B, zawodniczki klasy A, jak również zawodnicy i zawodniczki niestowarzyszeni o wyższej klasie sportowej.

W skład programu zawodów wchodzą następujące konkurencje: panowie: Skok wzwyż z miejsca i z rozbiegiem, skok wdal z miejsca i z rozbiegiem, pchnięcie kulą jedną i oburącz, skok o tyczce, panie: skok wzwyż z miejsca i z rozbiegiem, skok wdal z miejsca i z rozbiegiem, pchnięcie kulą jedną i oburącz.

Początek zawodów w obu terminach o godz. 14 w sali gimnastycznej przy ul. Szkolnej w Katowicach (obok Szkoły Wydziałowej).

Startowe nie obowiązuje. Dla zwycięzców zostały przewidziane piękne nagrody ufundowane przez Okr. Ośrodek W. F.

Zgłoszenia imienne z podaniem konkurencji do Ośrodka W. F. w Katowicach, ul. Jana 14 p. I telef. 30-99 dla grupy niezaawansowanych do dnia 11 b. m. godz. 10, dla grupy zaawansowanych do 18 b. m. godz. 10.

—):*:(—

Ani patentu, ani gotówki

Przed kilku dniami powierzył p. Artur Hebig z Król. Huty (Mielęckiego 3) swemu znajomemu Gustawowi Czarneckiemu z Król. Huty (3 Maja 57) kwotę 50 złotych z prośbą, by ten wykupił mu świadectwo przemysłowe w urzędzie skarbowym.

Czarnecki przyjął skwapliwie gotówkę, jednak nie kwapił się z załatwieniem pilnej sprawy, co p. H. naraziło na poważne przykrości.

Ponieważ Cz. ukrywa się przed władzami, trudno dociec przyczyny, która go skłoniła do nieuczciwości.

Prokuratura wydała nakaz aresztowania Cz.

TRYBUNA CZYTELNIKOW

Jak psa -- wyrzucono bezrobotnego z pociągu
...dlatego, że chciał zarobić kilka groszy

Otrzymany list naszego Czytelnika, bezrobotnego Józefa L. z Brzezinki na Śląsku cytujemy dosłownie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Jechałem dnia 24 lutego b. r. pociągiem z Brzezin do Katowic **za chlebem.**

Nie mając z czego żyć, gdyż jestem bezrobotnym i nikt o mnie się nie troszczy, chwyciłem się

ostatniej deski ratunku

jako muzykant na harmonji. Na życzenie znajdujących się w przedziale podróżnych wyjąłem harmonję z futerału i zagrałem. To nie spodobało się rewizorowi pociągu, który zabronił mi gry w sposób bardzo kategoryczny, a ponadto kazał mi **opuścić wagon.** Ponieważ byłem w połowie podróży i posiadałem bilet ważny do Katowic, nie chciałem wysiąść w Chorzowie, gdzie właśnie zatrzymał się pociąg. Wówczas konduktor **przemocą wyrzucił mnie z wagonu i w dodatku pobił brutalnie** tak, że na chwilę straciłem przytomność. Niedość, że jestem bez wszelakiego zaopatrzenia, których samotnym nie wypłacają, to jeszcze **nie pozwalają zarobić uczciwie** na kawałek chleba. Tak obchodzą się względem bezradnego bezrobotnego nieczuli kolejarze. Z przykrością muszę się przyznać, że brałem udział w walkach powstańczych o wolność ziemi śląskiej.

*

List ten nie wymaga komentarzy. Oddajemy go pod

sąd opinji publicznej

w nadziei, że władze kolejowe zajmą się zbadaniem i wyświetleniem zajścia i winnych przekroczenia przykładnie ukarzą.

Strzały na zielonej granicy
Niebezpieczeństwo utraty życia nie odstrasza przemytników

Onegdaj wieczorem pogranicze śląskie opodal stacji kolejowej Szarlej — Piekary i kopalni „Helena“

rozbrzmiewało raz po raz strzałami,

oddawanemi przez strażników do przedzierających się z Niemiec do Polski przemytników.

Odcinek ten granicy stał się w ostatnich dniach

prawdziwą bramą wypadową

band przemytniczych, które po ostatnich niepowodzeniach pod Brzezinami, usiłowały

zmylić czujność

straży granicznej.

W wyniku strzelaniny ujęła straż graniczna 5 przemytników pochodzących z Bobrownik i Kamyczy, pow. Będzin, którzy mieli przy sobie

100 kilo pomarańcz

i owoców południowych w stanie suszonym.

Równocześnie zatrzymała patrol

niej. Bednarkową z Szarleja,

która jako przewodniczka przemytników

z pogardą śmierci

szła wprost na strzelających strażników.

*

Tego samego wieczora zatrzymała policja pod Brzezinami śląskiemi

Marjana Żydocha, Marjana Wieczorka, Stanisława Barona, Stefana Rapsztyna i Ludwika Ziembę

mieszkańców Kamyczy, pow. Będzin, którzy zdołali ukryć część przemyconych przedmiotów. Zajęto im jedynie 20 kilo pomarańcz.

Całe towarzystwo powędrowało do urzędu celnego w Brzezinach.

*

Onegdaj przed południem przytrzymał post. Orpic na terenie gminy Brzeziny śl. przemytnika

Jana Jowę

z Król. Huty. Jowa wzbraniał się rewizji, jednak po perswazji

rozpiął spodnie

z których wysypało się 5- pomarańcz, zakupionych w Bytomiu.

Pomarańcze zdeponowano w urzędzie celnym w Brzezinach.

*

Niezgorszy połów miała onegdaj wieczorem patrol straży granicznej na odcinku pod Brzozowicami. W zasadzkę strażników wpadł

obfity łup

w postaci 80 kilo pomarańcz i 20 kilo rodzynków, niesionych z Niemiec przez mieszkańców Bobrownik, pow. Będzin,

Stanisława Skrzypca, Władysława Mańkę, Marjana Sokoła, Kazimierza Boronia i Wawrzyńca Bubę.

Cenny „przemyt“ odebrał urząd celny w Szarleju, oznaczając wysokość grzywny na 1575 zł.

Pozbawienie wartościowego towaru jest dla nich i tak dotkliwą stratą, gdyż w Bytomiu nie wydają towaru na kredyt.

—):*:(—

Nieprzebrany skarbiec
pomysłów złodziejskich

Wczorajszego wieczoru dokonano niezwykle bezczelnego włamania do sklepu wolonjalnego Heleny Barczakowej w Siemianowicach. Do Barczakowej przybył jakiś osobnik ubrany za strażaka, oświadczając jej, że mąż pracujący na kopalni Richter uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i został odstawiony do szpitala Spółki Brackiej.

Przerażona Barczakowa zamknęła mieszkanie i udała się do szpitala. Tam okazało się, że wiadomość o wypadku była mistyfikacją.

Korzystając z jej nieobecności, złodzieje włamali się do sklepu, zabierając większą ilość wyrobów tytoniowych i galanterji metalowej, 150 zł. w gotówce oraz wyroby mięsne, wartości 250 zł.

W związku z powyższą kradzieżą przytrzymano dwu osobników, jednego pochodzącego z Dąbrówki, a drugiego z Siemianowic, jako podejrzanych o jej dokonanie.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Pojawienie się ich i zachowanie wywołało w kawiarni swego rodzaju sensację i ogólne zainteresowanie. Stali bywalcy znali tę kobietę doskonale, wiedzieli o niej wszystko i mówili dobrze, lub źle — zależało od nastroju. Natomiast towarzysz piękności był zagadką.

Wprawdzie znaleźli się tacy, którzy widzieli go już i tam i ówdzie, ale nikt nic nie umiał o nim powiedzieć.

Kobiety stwierdziły, że jest przystojny i bardzo elegancki, że zachowuje się swobodnie i widać zaraz, że jest bogaty.

Mężczyźni byli więcej sceptyczni, choć spoglądali na niego tajoną dobrze zazdrością.

Przy jednym z stolików siedziało towarzystwo złożone z trzech starszych już pań, lecz ubranych według ostatnich wymagań mody. Nie trudno było odgadnąć, że to aktorki. Mówiły głośno, żywo gestykulowały i znały wszystkich. Mężczyzni, którzy im towarzyszyli, ubrani byli również nienagannie i również nosili na twarzach piętno sceny. Ten stolik najwięcej był zainteresowany Eljaszewiczem i jego towarzyszką. Płynęło to zapewne z nudów i typowej dla aktorów ciekawości.

— Wygląda na Rumuna... — mruknął jeden z mężczyzn.

— E, takich Rumunów jest pełno w Warszawie... — odpowiedział mu drugi z pogardliwem machnięciem ręka. — Pewno jakiś nafciarz, albo węglarz, a wogóle żyd...

— O, to napewno nie! — wystąpiła z obroną starsza dama z dobrze namalowanemi policzkami. — Zupełnie na żyda nie wygląda... Popatrzcie tylko, jaki jest czuły, jak przewraca oczami, ho, ho! Drogo go to będzie kosztowało! Już ja znam panią Marysię...

Mężczyźni parsknęli krótkim śmiechem, lecz już z pewną dozą sympatji spoglądali na obgadywanego towarzysza pięknej pani Marysi.

— Pewno, że go to będzie drogo kosztowało, ale też ona warta tego! — mruknął któryś z zachwytem...

Tymczasem Eljaszewicz, choć dostrzegł, jakie zainteresowanie wzbudza, nic sobie z tego nie robił i z całym tupetem zmierzał do celu.

— Pyta mnie pani skąd te nagłe zachwyty, ten zapał? To bardzo proste, pani Marysiu. Jest pani przecież najpiękniejszą kobietą w tem mieście, a ja niestety, jestem sam, nie mam towarzystwa i nazbyt często to odczuwam. Cóż wiec dziwnego, że przylgnąłem do pani i staram się o pozyskanie przyjaźni. Niech pani mi wierzy, że będę najszczęśliwszym człowiekiem, jeśli pani pozwoli służyć sobie...

— Jest pan bardzo miły, ale jak mam to rozumieć?

—O, bardzo zwyczajnie! Poprostu zaprzągnie mnie pani do swego rydwanu i będzie pani mną dysponować dowolnie... Mam nadzieję, że nie będziemy się nudzili... — dodał wesoło.

Pani Marysia zaśmiała się srebrzystym głosikiem i obdarzyła Eljaszewicza powłóczystem spojrzeniem.

— Dobrze, przyjmuję pańskie służby, ale uprzedzam, że jestem kapryśna i wymagająca...

— Doskonale! Szaleję za kapryśnemi kobietami i zgóry zgadzam się na wszystko! Proszę mi wobec tego powiedzieć, co robimy dzisiaj? Jest już godzina druga. Gdzie pani jada?

— U siebie w domu, zapalczywy człowieku!

— No, ale przecież odstępuje pani czasem od tej zasady? Możebyśmy jednak zjedli obiad razem, w mieście? — prosił ujmująco.

Pani Marysia zastanowiła się, coś tam ważyła w swej złotej główce, coś obliczała, lecz widać wszystko to dało się jakoś ułożyć, gdyż zaproszenie przyjęła. Uradowany Eljaszewicz ucałował rączkę pięknej kobiety i zaczęli się namyślać dokąd pojechać na obiad.

— Wolałabym byśmy ominęli te wszystkie wielkie restauracje. To takie typowe i nudne...

— Ależ doskonale! Ale widzi pani, ja słabo znam Warszawę, może pani coś zaproponuje?

— A wie pan? Jedźmy w stronę Wilanowa, tam w takich miłych dworkach są ciche restauracyjki, gdzie będziemy mogli spokojnie zjeść i porozmawiać. Zgadza się pan?

Eljaszewicz uśmiechnął się oczarowany. Coraz więcej podobała mu się ta kobieta, coraz więcej był nią zachwycony i coraz więcej miał na nią planów.

— Nieocenione stworzenie i jakby dla mnie się urodziło... — pomyślał i zadzwonił na kelnera. Zapłacił za kawę i „Vermouth" i podał ramię uroczej towarzyszce.

Wyszli z kawiarni, odprowadzani wzrokiem zebranych plotkarzy, i wsiedli do limuzyny Eljaszewicza.

Już mieli ruszyć, gdy nagle zjawił się Trofimow i zgięty w pałąk w ukłonie, dał jakiś tajemniczy znak swemu szefowi. Eljaszewicz zmarszczył gniewnie brwi, lecz uprzytomnił sobie zaraz, że musiało się stać coś ważnego, jeśli aż tutaj go szukano.

— O, widzi pani! Już mnie odnaleźli! Oj, te interesy! Przepraszam na chwileczkę, muszę się dowiedzieć, czego chce ten człowiek...

Wysiadł z samochodu i odszedł z Trofimowem parę kroków.

— Co się stało? Czego pan chce?

Trofimow nachylił mu się do ucha i zaczął szeptać tajemniczo.

— Jest bardzo niedobrze, on przed godziną wyjechał z Warszawy. Mieszkał u inżyniera Jarowskiego. Nic nie można się dowiedzieć, ten Jarowski, to pewno jego wspólnik...

Eljaszewicz cofnął się o krok i spojrzał na Trofimowa z wściekłością.

— No więc z czem pan do mnie przychodzi? Dokąd on pojechał?

— Niestety, tego nie można się dowiedzieć. Inżynier Jarowski ma służącego, ale ten drab milczy, jak zaklęty i nic z niego wydobyć nie można. Poszedłem wobec tego do jego pana. Powiedziałem, że inżynier Poreda jest moim dobrym znajomym, że mam do niego pilny interes, że muszę się z nim koniecznie zobaczyć...

— No i co? — przerwał niecierpliwie Eljaszewicz.

— Nic. Powiedział mi, bym go gonił... Pytam gdzie, a on się śmieje i powiada — po Polsce... Domyślił się czegoś, czy co?

— Głupiś! Powiedział, że po Polsce?

— Tak...

Eljaszewicz zamyślił się, lecz już po chwili wiedział co ma robić. Wyciągnął z portfelu mały notesik, wydarł z niego kartkę i posługując się kluczem, napisał następującą depeszę:

„Cena lnu raptownie skoczyła, pilnować rynku, może być krach".

Kartkę wręczył Trofimowowi i kazał mu iść z nią na pocztę.

— Wyślij natychmiast tę depeszę do Górewicza, tu jego adres... Odpowiedź powinna przyjść jeszcze przed wieczorem. Czekaj na mnie w domu...

— Gdzie w domu?

— No u mnie w domu, mówię przecież wyraźnie! — zirytował się. — Niech pan uważnie słucha tego, co mówię, jeśli mamy razem pracować!

Trofimow zgiął się znów w ukłonie i szybko odszedł, by spełnić polecenia. Eljaszewicz popatrzył za nim i uśmiechnął się.

— Zdaje się, że dobrego pomocnika znalazłem sobie... Ale jak on wywęszył, gdzie mnie szukać?! — zdziwił się nagle i zaniepokoił. — Muszę go o to wypytać...

Wrócił do samochodu i zaczął przepraszać gorąco panią Marysię za tę chwilę zwłoki.

— Proszę wybaczyć, ale interesy moje są tak rozległe, że wciąż wymagają mojej opieki. Jestem niewolnikiem swoich pieniędzy... — rzucił podstępnie i przyglądał się, jakie to czyni wrażenie.

Pani Marysia przyjmowała wszystko napozór obojętnie, lecz w duszy mówiła sobie, że ma szczęście...

— A co pan właściwie robi? Na czem polegają pana interesy?

Eljaszewicz zawahał się, lecz opanował natychmiast nerwy i spokojnym zupełnie głosem wtajemniczał ją w swe sprawy.

Limuzyna mknęła cicho i lekko, na wszystkich nierównościach miękko kołysała, co jest właściwością dobrych i drogich marek samochodów i unosiła ich coraz dalej i dalej.

Eljaszewicz rozparłszy się wygodnie, leżał prawie bokiem, tak, że mógł patrzeć w oczy pięknej pani i ciągnął swą opowieść.

— Poprostu jestem finansistą, interesuje mnie handel zagraniczny, probuję obecnie nawiązać stosunki z naszym najbliższym sąsiadem ze wschodu. Jeśyi to się uda, będziemy mieli dużo pieniędzy...

— Będziemy?!

— No tak, ja już inaczej nie umiem myśleć. Wszystko, co robię jest związane z panią i bardzo się tem cieszę...

(Dalszy ciąg jutro).

„Fordowskie“ metody wyzysku
w fabrykach amerykańskich

Wiadomo, że trudności, w jakie popadły zakłady Forda, spowodowane były przedewszystkiem ruchem strajkowym, który objął t. zw. fabrykę Briggsa, stanowiącą zakład pomocniczy olbrzymich zakładów samochodowych Forda w Detroit. Otóż strajk ten, który objął 6.000 robotników, nie był bynajmniej spowodowany spiskiem konkurentów ani agitacją komunistyczną, jak to usiłował przedstawić Ford, lecz poprostu był odruchem samoobrony robotników przeciw niecnemu wyzyskowi, stosowanemu w tych zakładach.

Wyzysk ten był w danym wypadku lepszym środkiem agitacyjnym, niż najenergiczniejsza propaganda komunistyczna.

Historja tego strajku, jak powiada organ amerykańskiej Federacji Pracy, „Labor“, jest jedną z najbardziej haniebnych w dziejach nowoczesnego przemysłu.

Korzystając z tego, że robotnicy żyją dziś pod ciągłą groźbą bezrobocia, dyrekcja fabryki Briggsa obniżyła zarobki do tego stopnia, że stały się w dosłownem znaczeniu tego wyrażenia, głodowemi. Przytem nietylko płace zostały obniżone, ale jeszcze dokonano pod różnemi pretekstami znacznych potrąceń.

Robotnik nigdy nie wiedział ile dostanie pensji w końcu tygodnia i ile mu potrącą i za co. Za każdą reklamację albo żądanie wyjaśnienia wyrzucano natychmiast bez wypowiedzenia i bez litości.

Robotnicy przytaczają jaskrawe przykłady oburzającego wyzysku. I tak np. fachowy spawacz otrzymywał 90 centów dziennego zarobku za 14 i półgodzinną pracę, t. j. 7 centów za godzinę. „Wykańczarze“ otrzymywali 14 centów. Przytem płace te były nominalne. W rzeczywistości potrącano pracownikom np. czas przejścia z jednego budynku do drugiego, kazano im płacić składki na różne „dobroczynne“ urządzenia i t. p.

Płace kobiet były jeszcze bardziej oburzające, niektóre z nich bowiem dochodziły do 3 centów za godzinę.

Równocześnie z obcięciem płac przedłużono czas pracy. Niektórzy robotnicy musieli pracować po 16 godzin na dobę, kobiety pracowały do 60 godzin tygodniowo.

W dziedzinie „dobroczynnych“ urządzeń dyrekcja miała niewyczerpane i bardzo oryginalne pomysły. Dwa lata temu np. założyła własną asekurację, na którą potrącano każdemu pracownikowi po 2.19 dolara tygodniowo. Wzamian pracownik miał otrzymywać 15 dolarów tygodniowo w razie wypadku albo choroby. Niedawno jednak dyrekcja obniżyła tę sumę do 7 dolarów, nie porozumiawszy się nawet z robotnikami, którzy nie wiedzą, co się stało z pieniędzmi, wpłacanemi przez 2 lata.

Jednym z najpodlejszych sposobów wyzysku było zatrudnianie robotników tylko o tyle, by zarobili na uiszczenie różnych opłat „dobroczynnych“. W ten sposób wyzyskiwany robotnik tracił nawet prawo do zapomóg miejskich, gdyż zgłosiwszy się do biura pomocy bezrobotnym, otrzymywał odpowiedź, że znajduje się na liście płacy fabryki Briggsa, przeto do bezrobotnych zaliczonym być nie może.

Nic dziwnego, że w tych warunkach przeciągnięta struna zerwała się wreszcie i umęczeni robotnicy porzucili pracę, która nie pozwalała im ani żyć ani umrzeć.

):*(:

CZWARTEK **2** marca 1933 r.	Dziś Heleny Jutro Kunegundy SŁOŃCE Wsch. sł. g. 6.21 Zach. sł. g. 5.15 Wsch. ks. g. 7.50 Zach. ks. g. 00.00

Ameryka-to raj
...ale dla grubasów

Wobec manji „smukłej linji“, która to mania, nawiasem mówiąc, opanowała bynajmniej nie wyłącznie umysły przedstawicielek płci pięknej, ale i „panów świata“, chcących uchodzić za wszelką cenę za sportowców i „olimpijczyków“, człowiek o nieco poważniejszej tuszy niebardzo wie, co z sobą począć i jak sobie poradzić z ubraniem. Jeżeli oczywiście ma portfel, który odpowiada objętością jego własnej, sprawa jest łatwa do załatwienia. Poprostu ubiera się u dobrego krawca „na miarę“ i zawsze ma dobrze skrojone ubranie, leżące bez zarzutu na jego okrągłym brzuszku.

Co jednak ma zrobić gość, który, rozporządzając tylko skromnemi środkami, skazany jest na ubieranie się w magazynach konfekcyjnych, sprzedających gotową garderobę?

W dzisiejszych czasach powszechnej „linji“ poprostu niema ubrań dla ludzi otyłych.

I oto właśnie Ameryka i w tym kierunku przoduje wszystkim innym krajom. Na jednej z ulic Nowego Yorku mianowicie, jest sklep z konfekcją męską (właściciel jego zresztą nazywa się Klein i jest rodowitym wiedeńczykiem), gdzie na składzie są ubrania od 150 cm. objętości w pasie i kołnierzyki oraz koszule o objętości od 50 cm. w szyi.

Jedną z ambicyj właściciela jest wyposażenie każdego grubasa w tak wygodne i dobrze leżące ubranie, by zapomniał o swej otyłości. P. Klein zresztą, jako dewizę, na swoim sklepie umieścił napis: „Gdyby wszyscy mężczyźni byli grubi, nie byłoby wojny“.

Może to i prawda, bo wiadomo, że grubasi skłonniejsi są do spokojnego życia niż do ponoszenia trudów wojennych.

P. Klein utrzymuje podobno skrupulatnie wykaz wszystkich grubych ludzi i 6 tysięcy grubasów zalicza do swoich klientów. Rozrzuceni oni są po całym świecie, mimo to każdy z nich otrzymuje co roku specjalny katalog i cennik modnych towarów konfekcyjnych. Podobno najgrubszym i najlepszym klientem tego pomysłowego kupca jest pewien aktor w Hollywood, który nieraz, podczas jednego zdjęcia filmowego rozdziera na sobie trzy koszule.

Ale najdziwniejszem w tem wszystkiem jest, że sam p. Klein jest chudy jak chart...

):*(:

Dom gry
Nieletni szulerzy przed sądem

Pan posterunkowy Matulka wszedł wypadkiem na podwórze jednego z domów warszawskich. Kiedy przechodził obok okien parterowego mieszkania usłyszał przytłumione szepty:

— As na budzie, bankier spać pójdzie!

— Dama kładzie się sama...

— Acha! — pomyślał — dobra nasza, wpadłem

na ślad domu gry!

Ja tu was zaraz przytracę szulery, — asem w dziewiątkie bite!

Utwierdził go w tem mniemaniu widok, jaki ujrzał w szparze między roletą i ramą okienną. W świetle różowej ampli — trzy młode głowy pochylone nad zielonym stołem, założonym kartami, trzy pary rąk, sześcioro oczu zamglonych przez demona hazardu.

Dzielny policjant wkroczył do podejrzanego lokalu, skonfiskował karty, spisał nazwiska graczy i z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku udał się do domu.

W dwa miesiące później przed obliczem sędziego stanęli trzej gracze: Wacio P. lat 11, Antoś K. o trzy lata starszy i siedemnastoletni Kazio G.

Sędzia przeczytał akt oskarżenia i ze zdumieniem spojrzał na obwinionych, poczem zapytał najmłodszego z nich:

— Któż cię do gry namówił?

Wacio odpowiedział rezolutnie:

— Nikt panie sędzio, to ja byłem bankierem. Mamusia wyszła na miasto, więc ja poprosiłem kolegów i graliśmy.

— Dużo przegrałeś, czy też może wygrałeś?

— Ciągle przegrywałem panie sędzio. A jak potem zaczęło mi się szczęścić, to pan władza przyszedł i chłopcy

cały bank rozłapali.

— A ileż było w tym banku?

— Cztery irysy, jabłko, jojo i „Ameryka z konikami“, trochę skancerowana, ale jeszcze dobra.

— Ach tak? Więc nie graliście na pieniądze.

— Naturalnie że nie, „w oko“ na fanty, a potem

w durnia i w świnkę

dla przyjemności.

Ponieważ wszyscy zgodnie zeznali to samo, sędzia wydał wyrok uniewinniający.

Z ławek podnieśli się zdenerwowani rodzice, ciocia, babki i wujkowie, chwycili w objęcia młodocianych karciarzy, gratulując im wyroku i błogosławiąc sprawiedliwy sąd.

Przecież wyrok skazujący mógłby podciąć w zaraniu karjery wielki

talent brydżowy,

drzemiący może w którymkolwiek z tych miłych chłopców?! Któż to wie?!

):*:(

Trójwymiarowe obrazy
Przewrót w kinematografji

Angielski inżynier Herbert Iw, znany ze swoich prac w dziedzinie telewizji, wynalazł sposób otrzymania wypukłego odbicia na ekranie.

Dotychczasowe metody rozwiązania problemu wypukłości w kinematografji sprowadzały się do tego, że na ekran rzucano na zmianę 2 odbicia — lewe i prawe.

Widz, uzbrojony w specjalnie skonstruowane okulary, otrzymywał dzięki tym szkłom wrażenie przestrzeni trójwymiarowej.

Niestety był to sposób, nie dający się zastosować, gdyż zaopatrzenie całej publiczności w odpowiednie szkła byłoby zbyt trudne i kosztowne.

Wynalazek inżyniera Iwa posiada tę zaletę, że trójwymiarowość obrazów wynika ze skombinowania skutków działania objektywu oraz ekranu nowego typu. Objekt fotografuje się przed wklęsłem lustrem i otrzymane w ten sposób skażone odbicie przepuszcza się przez szkło pokryte siatką cieniutkich prostopadłych linij.

Do projekcyj używa się ekranu, składającego się z rzędu równoległych prostopadłych smug, odpowiadających ilości linij na szkle siatkowem.

O jedną lterę...

O niezwykłej przygodzie pewnego portjera hotelowego donosi prasa paryska.

Oto portier ów zamierzał wstąpić w związki małżeńskie i w tym celu udał się do merostwa.

Jakie było jego zdumienie, gdy oświadczono mu, że nie może się on pobrać, gdyż w aktach cywilnych imię jego zapisano nie Emile, ale przez pomyłkę Emilie.

Dla władz urzędowych wynika zatem całkiem jasno, że ów portjer hotelowy jest... kobieta

Wobec tego biedny portjer hotelowy będzie musiał czekać przynajmniej pół roku, aż zapomocą rozmaitych podań usuną mu fatalne i z imienia i przywróca znowu męskie brzmienie.

Repertuar Teatru Polskiego

Piątek 3 marca 1933 r. o godz. 20: „Proboszcz wśród ubogich".

Sobota, 4 marca 1933 r. o godz. 20: „Kwadratura koła".

Niedziela, 5 b. m. o godz. 16: „Artyści"; o godz. 20: „Proboszcz wśród ubogich".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Sobota, 4 b. m. Król. Huta, o godz. 15.15: „Kupiec Wenecki".

Poniedziałek, 6 b. m. Bielsko, o godz. 19.30: „Kwadratura Koła".

„POD ZARZĄDEM PRZYMUSOWYM" W KNUROWIE

Dziś, w czwartek 2 b. m. Teatr Polski z Katowic wyjeżdża do Knurowa, gdzie w sali restauracji kopalnianej odegraną zostanie świetna komedja „Pod zarządem przymusowym".

„ZEMSTA" FREDRY

W pośpiesznem tempie odbywają się próby świetnej komedji Al. Fredry p. t. „Zemsta za mur graniczny". Reżyseruje Bryliński.

RADJO

KATOWICE, czwartek 2 marca 1933 r.

11.50. Komunikat meteorolog. 11.58. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Intermezzo muzyczne. 12.30. Komunikat meteorolog. 12.35. XVIII-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 15.10. Komunikat eksportowy. 15.15. Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25. Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.35. „Dostosowanie odzieży do warunków pracy". 15.50. Muzyka lekka (płyty). 16.25. Kurs średni języka francuskiego. 16.40 „Mowa zwierząt". 17.00. Recital fortepianowy p. Karola Szafranka. 17.40 Odczyt z Warszawy. 18.00. Odczyt dla maturzystów (Dział „Literatura polska") p. t.: „Mickiewicz" — odczyt III-ci. 18.25. Muzyka lekka. 19.00. Feljeton p. t.: „Mistrzostwa hokejowe w Pradze". 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty harcerskie. 19.30. Kwadrans literacki. H. Sienkiewicza — fragment z opowiadania „Bartek Zwycięzca". 20.00. Koncert wieczorny. 20.45. Wiadomości sportowe. 21.30. Słuchowisko Geno Ohlischlägera p. t.: „Syn wszystkich matek". 22.20. Muzyka taneczna z Krakowa. 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00—24.00. Muzyka taneczna z Warszawy.

Metody zwalczania kryzysu

Jutro, dnia 3 marca r. b. o godz. 19.30 w auli Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Królewskiej Hucie odbędzie się miesięczne zebranie Z. O. K. Z., na którem referat „Metody zwalczania kryzysu" wygłosi p. insp. Piec. Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Przekleństwo losu

Tyle razy czytałam listy różnych nieszczęśliwców, ich wyimaginowane trudności życiowe, całe dramaty, których zakończenie zależne od rady Pana Redaktora było tragiczne, albo wesołe i śmieszne, zwłaszcza dla osób niezainteresowanych.

Długo myślałam nad tem, czy napisać do Pana Red. z zaufaniem, jak do ojca o pociechę i radę jaką i namyśliłam się wreszcie.

Proszę mi powiedzieć czy człowiek ułomny powinien żyć na świecie, zajmować miejsce i zjadać chleb przeznaczony innym mocnym i pożytecznym zatruwać życie wszystkim, a w szczególności swym najbliższym i samemu męczyć się, strasznie się męczyć?

Pan nie ma pojęcia, jak czuje się kaleka, jak strasznie cierpi, jak odczuwa, że nie jest taki jak wszyscy; wszędzie, na każdym kroku, wśród ludzi i w samotności, we śnie i na jawie, w smutku i w radości, wszędzie i zawsze idzie za nim przekleństwo losu i ten straszny bunt duszy „po co żyję na świecie" i zazdrość piekielna i upokorzenie...

Nie mogę pisać, łzy zasłaniają mi oczy.

Powie Pan, że brak mi wiary, że dobry chrześcijanin powinien bez szemrania poddać się woli Boskiej i w pokorze znosić swój krzyż i t. d.

Może, może naprawdę brak mi wiary, nie mogę się pogodzić z tym krzyżem, nie mogę z zamkniętemi oczami powiedzieć „dziej się wola nieba", wszystko ma przyczyny i skutki, chcę wiedzieć poco, dlaczego, w jakim celu, za co, czy za kogo cierpię.

Przecież zdrowie jest człowiekowi potrzebne, aby mógł jakoś żyć na tym Bożym świecie, aby nie zdeptali go mocniejsi jak robaka, aby jakoś mógł sobie radzić, pracować. Człowiek mocny może wszystko, świat stoi dlań otwarty szeroko, a człowiek — pomimo szczytnych ideałów, pomimo pragnień najgoretszych i wiary wielkiej i ufności do ludzi, nic nie zrobi, nie, świat go odtrąci i wyśmieje i wyszydzi, zwłaszcza, jeśli chce i ma pretensję do życia jak zwykły człowiek, gdy pomimo swoich marnych sił chce dorównać innym naprawdę mocnym.

Nie wiem zresztą może tylko ja tak bardzo czuję swój krzyż, może za słabe mam barki i tak bardzo mnie przygniata, że naprawdę rozpacz mię nieraz ogarnia, gdy pomyślę o jakiejś przyszłości.

Nie widzę przed sobą żadnego celu, a przecież każdy człowiek żyje po to, aby spełnić na ziemi swe zadanie, osiągnąć cel który mu los przeznaczył nim jeszcze padł na świat.

Gdybym była jak wszystkie kobiety mocna i zdrowa, świat należałby do mnie, przebojem szłabym naprzód i zdobywała szczebel po szczeblu, może wkońcu doszłabym do szczytu.

Byłabym sławną gwiazdą może dyplomatką lub inną jaką znakomitością w świecie naukowym, a może jakimś światowym szarlatanem lub wreszcie dobrą żoną i matką.

Musiałabym czemś być, coś robić, koniecznie musiałabym być „wielką". A tak? Jestem jak popękany dzban, który za lada dotknięciem (może się rozsypać i duch się w tej marnej skorupie kołace, za ciasno mu, więc cierpi, poprostu żyć nie daje. Może, gdybym miała parę tysięcy kupiłabym sobie ten upragniony cel. Niech się Pan Redaktor nie śmieje, ale poprostu wyszłabym zamąż za jakiego bezrobotnego wdowca z kilkorgiem dzieci i żyłabym dla kogoś, miałabym cel.

Pracowałabym dla nich wychowywała i cieszyła się swem dziełem i przywiązałabym się do nich i starała, aby zasłużyć na ich szacunek i miłość.

Małż. i macierzyństwo jest przecież celem kobiety ale ja chyba nigdy zamąż nie wyjdę, bo nie znajdę pewno duszy bratniej, wyrozumiałej i dobrej. Mężczyzna kocha tylko ciało kobiety, nawet odmawiając jej posiadania duszy, więc dla mnie sprawa przesądzona, ktoby tam poleciał na moją duszę w mizernem ciele, może naprawdę

wcale jej tam niema.

Zresztą kochałam już raz i z wzajemnością (każda potwora znajdzie swego...) złe losy, a raczej źli ludzie rozdzielili nas, ale to głupstwo, już przebolałam i dziś mówię o tem jak o przeczytanej powieści, której treść powoli zamiera w naszej pamięci. Jeśli więc mówiłam o małżeństwie to tylko, aby mieć cel w tem pustem życiu, aby się poświęcić zapomnieć całkiem o sobie, o swojej męce i przekleństwie losu.

Ponieważ ta droga jest dla mnie zamknięta, proszę Redaktorze wskaż mi inną po której krocząc mogłabym zdobyć zadowolenie z siebie i poczuć się pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Anielka

— Myli się Pani, że będę jej wyrzucał brak wiary, że będę się dziwił iż nie chce Pani „znosić w pokorze swego krzyża"... Trudno o pokorę, gdy się ma lat 20, gdy dusza i ciało wołają o szczęście, radość i kochanie!

Ma Pani prawo do tego wszystkiego i należy sobie stworzyć odpowiednie po temu warunki. Tyle naokół nędzy tyle ludzi pozbawionych już nietylko chleba, ale słowa dobrego, które czasem krzepi bardziej niż rozreklamowany cukier.

Niech Pani wstąpi do któregokolwiek najgodniejszego według swego mniemania stowarzyszenia o społecznych zadaniach. Niech się Pani kształci w jakiejś ulubionej gałęzi wiedzy. Istnieją przecież odpowiednie biblioteki, skąd samouk czerpać może wiedzę pełnemi rękami. Jeśliby to Panią zainteresowało proszę napisać do mnie, a dam Pani odpowiednie adresy.

Poza tem wszystkiem i mąż i dzieci też się znaleźć mogą. Przecież miała Pani tego dowód w swem własnem życiu. A co raz się zdarzyło, stać się może znowu!

Nocna wizyta rabusia u dyrektora „Skarbofermu"

Onegdajszej nocy włamał się do willi dyr. Luis Perin'a w Król. Hucie (Poniatowskiego 25) jakiś rzezimieszek, który spodziewając się obfitego łupu przeszukał dosłownie całe mieszkanie.

Ze znajdującej się w parterowej części mieszkania szafy złodziej zabrał kasetkę zawierającą 600 franków francuskich oraz 30 RM. Następnie niezrażony niczem udał się na dalsze poszukiwania, aż trafił do mieszczącej się na piętrze sypialni dyrektorostwa Perin'ów.

Na palcach zbliżył się on do szafki nocnej pani Perin, na której leżała torebka. Na torebce skończyły się poszukiwania rabusia, wprawdzie udało się mu wysupłać portmonetkę z 30-ma złotemi, jednak zamykając torebkę spowodował charakterystyczny trzask, który wybił ze snu pp. Perinów.

Wszczęty przez nich alarm zmusił opryszka do natychmiastowego odwrotu przez okno do ogrodu skąd przez furtkę na ulicę.

Zanim zdołano połączyć się telefonicznie z policją, która niebawem przybyła na miejsce, złodziej znikł w ciemnościach nocy.

Według oświadczenia pp. Perin, łupem rabusia stało się około 300 zł.

Napewno liczył on na większy łup.

Podziękowanie Kom. Woj. L. O. P. P.

Śląski Komitet Wojewódzki L. O. P. P. składa serdeczne podziękowanie wszystkim tym którzy użyczyli Komitetowi pomocy przy zorganizowaniu odbytej w Katowicach w dniu 16 lutego r. b. uroczystości ku czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. W. Kowalkowski, Żory. Ponieważ przedsiebiostwo jesth dochodowe życzenie Pana możemy uwzględnić jedynie, jako płatną reklamę. Pismo nasze musi również z czegoś żyć. Jeśli więc Pan nie posiada na ten cel funduszów, możeby koszta reklamy firma poniosła. Drobne ogłoszenie kosztowałoby po 15 groszy za wyraz. Nadesłany materiał reklamowy możemy umieścić za opłatą najniższą w kwocie 100 zł.

Nadzieja. Żal nam Pani bardzo, że chłopiec nie chce się w Niej zadurzyć. Widocznie nie działa Pani na niego. Trudno w takich wypadkach udzielić rady, a jeszcze trudniej ciągnąć chłopca za uszy do ołtarza. Skoro opuszcza kraj musi w tem mieć jakieś ważniejsze powody. Jest Pani bardzo młodą osóbką i stratę Rudusia napewno prędko przeboleje.

E. N. Katowice. Kiepskoś Pan chodził koło swej wybranej J. W. skoro nie chce teraz na Pana spojrzeć. Jest jeszcze bardzo młoda i prawodopodobnie znalazła milszego od Pana adoratora. Nie warto więc narzucać się dziewczynie, która sama nie wie czegoby chciała. Niech Pan spróbuje odsunąć się od niej na jakiś czas i obserwuje jakie to zrobi na niej wrażenie. Jeśli do Pana nie wróci to znak, że nie traktowała Pana poważnie, a jedynie jako przelotną znajomość, o czem świadczyłoby zresztą, żeście poznali się przed dwoma miesiącami.

P. Józef Wiktor, Czerwionka. Pism obrażających moralność publiczną zamieszczać nie możemy. Radzimy zwrócić się do jednego z brukowców katowickich, które w tego rodzaju sprawach doszukują się żeru. Nasze pi-

P. Andrzej Bażanowski, Pniówek. Życzenie Pana uwzględnimy niebawem. Opóźnienie w dorbczaniu pisma prosimy reklamować w urzkdzie pocztowym, gdyż nie dzieje się to z naszej winy. Gazety dorecza się na poczcie w Katowicach o godz. 3,30 rano.

W numerze jutrzejszym ukaże się

Poradnik dla rolników i ogrodników działkowych

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 za granicą zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."